Nr. 9. Drohobycz dnia 1. Grudnia 1889. Rok I.

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 70 ct. — półrocznie 1 złr. 40 ct. — całorocznie 2 złr. 80 ct.
Na prowincji:
ćwierćrocznie 75 ct. — półrocznie 1 złr. 50 ct. — całorocznie 3 złr.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.

Ceny ogłoszeń:
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 ct. — Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane" po 10 ct. od wiersza petitem. — Rękopisy nie zwracają się.
Adres redakcji i administracji:
Wydawnictwo Kurjera w Drohobyczu.

Po wyborach.

Wybory do Rady gminnej miasta Drohobycza zostały już dokonane. Stało się tak, jak już w poprzednich Nrach naszego pisma na tém samem miejscu zaznaczyliśmy t. j. rajców miejskich dobrano do burmistrza już z góry upatrzonego. Jakkolwiek możnaby czynić zarzuty nieodpowiedności wyborowi pojedynczych jednostek na rajców miejskich we wszystkich kołach wyborczych, tak znowu całość wyboru jako taka, wypadła stosunkowo dość szczęśliwie i z tego powodu może ogół mieszkańców naszego miasta poniekąd być z ostatecznego wyniku teraźniejszych wyborów nawet zadowolony — albowiem każdy kto zna miejscowe stosunki przyznać musi, że rezultat tychże mógł wypaść jeszcze znacznie gorzej!.

My nasze stanowisko i naszych przyjaciół politycznych, w sprawie wyborów do Rady miejskiej dość wyraźnie, jasno i dobitnie w poprzednich artykułach na tém samem miejscu określiliśmy i sądzimy, iż nam nikt nie może zarzucić sprzeniewierzenia się zasadom w programie naszego pisma wyrażonym, lub dwuznaczności w postępowaniu, jeżeli po bezskutecznem nawoływaniu w myśl naszych niejednokrotnie wygłaszanych haseł, do ugrupowania nowego stronnictwa w mieście — idąc za prądem opinji przeważającej większości tutejszych mieszkańców, woleliśmy zgodzić się na kandydata do krzesła burmistrzowskiego, któremu stosunki miejscowe nie są obce — popieranego przez bardzo liczny i poważny zastęp wyborców, wszystkich kół wyborczych, jak pisać się na kandydata zupełnie nowego, nie obznajomionego ze stosunkami tutejszemi — popieranego częściowo, i to li tylko w jednem kole wyborczym.

Kiedy się nowa Rada miejska ukonstytuje, jeszcze nie jest wiadomem, albowiem kilka protestów już wczasie postępowania wyborczego w płynęło i o ile nas poinformowano, przygotowuje się protest przeciw całym dokonanym wyborom z wszystkich kół wyborczych. Czy i jaki skutek te wszystkie protesta odniosą, trudno już dzisiaj przewidzieć, to jest ale całkiem rzeczą pewną, że na razie pociągną one za sobą tylko dłuższy zarząd komisarza rządowego w naszym mieście. Gdy dokonane wybory potwierdzone, lub wniesione protesta tylko częściowo uwzględnione zostaną i nowo obrana Rada się ukonstytuuje, w tedy zdaje się nam, że wypełnimy nasz obowiązek, jeźli nawoływać będziemy do wytworzenia stronnictwa w myśl naszych haseł w łonie przyszłej reprezentacyi gminy, tak samo, jak czyniliśmy bez przerwy od samego początku założenia naszego pisma, jeszcze dość wcześnie przed wyborami, i w przededniu samychże wyborów — nawołując do ugrupowania stronnictwa, aczkolwiek na razie bez skutku — albowiem mamy głębokie przekonanie i przeświadczenie, że stronnictwo takie w łonie przyszłej Rady miejskiej dla dobra ogólnego jest koniecznie potrzebne. Czy nam się to powiedzie do skutku doprowadzić, lub też to nasze nawoływanie pozostanie głosem wołającego no puszczy — już niedaleka przyszłość okaże.

Z zupełnem atoli spokojem oczekujemy rezultatu naszych szczérych, rzetelnych i bezinteresownych usiłowań, albowiem wypełniliśmy sumiennie nasz obowiązek — i cokolwiek się stanie, jesteśmy głęboko przeświadczeni, że ta praca nasza nie pójdzie na marne!!

Miary i wagi.

(Dokończenie.)

W poprzednim numerze powiedzieliśmy, iż w handlach naszych mamy bez liku miar i wag, które mimo tego że mają na sobie urzędową cechę, są albo nieodpowiednie albo też fałszywe. Przyczyna tego leży w tem że nie mamy należytego dozoru nad miarami i wagami, samo bowiem cechowanie tychże przez Urzędy cechownicze nie jest wystarczającem, a konieczną jest kontrola, której obecnie prawie nigdzie nie mamy i jak długo tejże mieć nie będziemy, będziemy bezustannie oszukiwani przy każdorazowem zakupnie rozmaitych artykułów, które naturalnie mierzyć i ważyć potrzeba. Do czuwania nad ustawą cechowniczą są powołane: Urzędy gminne, żandarmerja i Urzędy cechownicze, lecz te ostatnie rzadko kiedy mogą wykonać kontrolę miar i wag, albowiem w tym wypadku są zawisłymi od dobrej woli naczelników gmin, to znaczy: że rewizyę miar i wag nie może przeprowadzić Urząd cechowniczy przez swoich funkcjonarjuszy, którym naturalnie na tem najwięcej zależy, lecz Zwierzchność gminna powinna prosić o przeprowadzenie tejże. A ten, który *powinien* a nie *musi* czy wykonuje swoją powinność? sądzimy że nie zawsze! Otóż to jest cała wada, która instytucye cechownicze usunęła na bok, a my na tem cierpiemy, bo nie mamy odpowiedniej kontroli w tym kierunku. Powiedzieliśmy, że żandarmerja jest powołaną do sprawowania tejże, lecz czy może ona troszczyć się tą rzeczą w obec swojej nader rozległej i mozolnej czynności? i czyż taka rewizya do której żandarmerja potrzebuje doniesienia zaufanej osoby lub polecenia władzy politycznej, odniesie pożądany skutek? nigdy!. Do kontroli miar i wag powinien być powołanym lecz samodzielnie, Urząd cechowniczy, gdyż chcąc przeprowadzić wspomnianą rewizyę, potrzeba być rzeczoznawcą a tym jest tylko wagmistrz. Ustawa nakazuje czuwać nad miarami i wagami Urzędom gminnym — bardzo słusznie, nikt bowiem nie ma tyle sposobności prawie na każdym kroku stykać się z miarami i wagami co funkcjonaryusze Urzędów gminnych, lecz tu postawimy jeszcze jedno pytanie: czy może ten Urząd gminny czuwać należycie nad miarami i wagami, jeżeli to nie jest zakresem jego działania? przecież do tego są specyalne Urzędy cechownicze, niechaj te czuwają nad wykonaniem ustawy!. Zresztą prawdy powiedziawszy czy może ten naczelnik gminy (wójt) sekretarz, inspektor lub sierzant policyi a wreszcie i sam policjan wykonać sumiennie ową rewizyę, kiedy cała jego egzystencya, zależy właśnie od tych przemysłowców, u których się ma rewizyę przeprowadzać, gdyż oni ponajwiększej części są radnymi lub członkami Zwierzchności gminnej. Znamy wiele takich miejscowości, gdzie od czasu zaprowadzenia metrycznych miar i wag, nie było jeszcze ani razu rewizyi przez rzeczoznawcę a więc wagmistrza, to też można sobie wyobrazić jakie miary i wagi są tam w używaniu, kiedy w miastach gdzie istnieją Urzędy cechownicze i żandarmerja, mamy pod tym względem taki nieład. I cóż można na to władze nadzorcze? otóż każą wagmistrzowi robić doniesienia o spostrzeżonych wykroczeniach, a gdy takowe w samej rzeczy przedłożonem zostanie i władza polityczna Zwierzchności gminnej zagrozi, to Urząd gminny wysełą swoich funkcjonarjuszy, który nawet najmniejszego wyobrażenia o cechownictwie nie mając — przeprowadzają rewizyę miar i wag i robią po tem doniesienie, że nic wadliwego nieznaleziono, i na tem koniec!. Pocóż więc miałaby Zwierzchność gminna prosić do tej czynności wagmistrza, kiedy posiada swoich funkcjonarjuszy, którzy prawdziwie po mistrzowsku przeprowadzają bo *i wilk syty i koza cała*. A tu jeszcze jak na złość wydano rozporządzenia ministerjalne, że koszta komisyjne wagmistrza ma płacić gmina, i pytamy dla czego? jeżeli w każdym innym wypadku koszta komisyjne ponoszą dopuszczający się wykroczenia, dla czegóż za komisye cechownicze ma płacić gmina?. I możnaż to rozporządzenie nazwać poparciem ustawy cechowniczej? sądzimy że nie! i jak długo rozporządzenie to nie zostanie zmienionem i jak długo nie będziemy mieli rewizyi miar i wag przeprowadzanych przez rzeczoznawców, tak długo bądziemy na każdym kroku oszukiwani. Przez to, że rząd nie nadał swoim instytucjom cechowniczym prawa kontroli miar i wag, przemysłowcy nie bojąc się kary, nie dają cechować, przez co znowu dochody w Urzędach cechowniczych schodzą do coraz mniejszych rozmiarów, a rząd musi dokładać rok rocznie wiele tysiące do utrzymania Urzędów cechowniczych, a my mimo krytycznych czasów, jesteśmy w dodatku najohydniej oszukiwani. Udajemy się więc z prośbą do *tych*, którzy nad ulepszeniem doli naszej radzą, aby tak niekorzystne stosunki ustawy cechowniczej, raczyli zmienić i wystarali się w drodze właściwej o dodatkowe rozporządzenie o kontroli miar i wag przez rzeczoznawców, gdyż to jest niezbędnie potrzebnem, celem uchronienia nas od oszukańczego wyzysku — a tem samem przysporzy się skarbowi Państwa krocie tysięcy!

GŁOS z KÓŁ NAUCZYCIELSKICH.

Zatrudnienie nauczycieli w wolnych chwilach.

W Kurjerze lwowskim z dnia 22. z. m. w kronice wyczytałem ustęp pod tytułem „Tępienie myszy polnych".

Tow. gosp. we Lwowie wniosło petycyę do Sejmu krajowego w jakiby sposób zapobiedz

szkodom wyrządzonym w polach naszych przez myszy.

Nad tą tak ważną kwestyą naradzała się komisya długo — aż po dłuższych naradach zgodzono się na zapatrywania p. Wł. Koziebrodzkiego, który tak powiada:

„Chociaż poziom oświaty w naszym kraju jest jeszcze dosyć niski nie da się jednak zaprzeczyć, że nauka należycie udzielana, połączona z dobrym przykładem ponosi pożądany pożytek. Komisya zaznacza, w kraju naszym nie brak czynników, które chętnie i skutecznie należytem pouczeniem zająć się zechcą; komisya zwraca uwagę Wydziału krajowego, że szczególnie duchowieństwo mogłoby podjąć się tego zadania, które ostatecznie zdąża do podniesienia moralnego i materyalnego powierzonych mu wiernych. Nie mniej i obszary dworskie, na których zwykle prowadzi się gospodarstwo więcej racyonalne — zechcą dobrym przykładem przygotować lud do ustawy, która wtedy dopiero będzie mogła być wykonaną.“

„Nauczyciele razem z dziatwą szkolną w wolnych od nauki dniach przyczynią się do tępienia szkodników i do rozchwiania przesądów gdzieniegdzie jeszcze istniejących.“

Jakie jest nas nauczycieli zadanie a do czego nas jeszcze użyć zechcą, to ciekawa?...

Na duchowieństwo i dwory wkłada obowiązek p. K. aby pouczali lud wsiowy o szkodliwych zwierzętach i o sposobach tępienia tychże a na nauczycieli wkłada z góry obowiązek, aby chodzili z dziatwą szkolną po polach i tępili i zabijali myszy. Łapanie myszy należy do kotów, sów, krogulców i t. d. myślę, że nie do nauczycieli. Wprawdzie nieraz wolelibyśmy myszy łapać jak uczyć zabite głowy wsiowych dzieci — ale wolne dnie, które użyć na czytanie książek i dalsze swe kształcenie — poświęcić mamy łapaniu myszy to nonsens! któż wie co za wniosek nowy dojdzie do Sejmu i co za obowiązek znowu zawiśnie na nauczycieli miejskich — może się znowu, kto odezwie, że po miastach jest wielka liczba szczurów w kanałach — i może miejskich nauczycieli zadaniem będzie tępić tych wrogów. Zechce zatem wnioskodawca podać broń w jaką się mają zaopatrzyć nauczyciele, udający się na podobne wyprawy!... *Al.*

KORESPONDENCYE.

Ze Lwowa. Lwi gród bawi się, koncerta, wieczorki, rauty, recepcye na porządku dziennym; oprócz teatru hr. Skarbka, gości teatr ruski pod dyrekcyą p. Biberowicza, — i teatr polsko-żydowski. Człowiek naprawdę nie wie gdzie wieczór spędzić, tu czy tam, rozpływa formalnie w tym wirze urozmaiconych zabaw i rozrywek. Co tu będzie podczas karnawału? Nie potrzeba nam Wenecyi. Teatr ruski zawiódł się, spodziewał się bowiem od braci Rusinów gościnnego przyjęcia; że teatrowi swemu otworzą swe podwoje w sali domu Narodnego, lecz niestety — teatr ich szukać musiał przytułku w sali Frohsinu. Fakt ten jest w wysokim stopniu oburzający!. Zamiast pomagać, wspierać podnieść swą scenę narodową, swój język, literaturę — sztukę — stawiają przeszkody!... Gdzież wasz sławiony patryotyzm — gdzież zgoda i jedność wasza? — Teatr ruski pod znakomitą dyrekcyą rozwinął się w całej pełni, — komedye, dramaty, tragedye, operetki, opery wykonane bywają z artyzmem, ze znawstwem, ze zrozumieniem — posiada doborowy personal, piękne dekoracye i efektowne stroje narodowe, słusznie też prasa lwowska wyraża się o teatrze tym przychylnie i polska publiczność na przedstawienia uczęszcza, bo zasługuje istotnie na wszelkie poparcie ze strony ogółu.

Teatru polsko-żydowskiego założonego przez p. Gimpla byłego chórzysty sceny polskiej, potępić nie można, ma on i strony dodatnie — gdyż wystawia sztuki dziejów przeszłości żydowskiej, — na każdy sposób jest to pouczające dla izraelitów; dalej ma na celu teatr ten wyrogować ów fanatyzm u zacofańców, który się jeszcze do dziś dość głęboko zakorzenił. Dalej ma na celu p. Gimpel i biednych w naszym grodzie, — bo dał kilka przedstawień na dochód biednych bez różnicy wyznania, który to dochód w całości pomiędzy nich rozdzielono. Lubo teatr ten dopiero kilka miesięcy istnieje, w każdym razie lepszy teatr polsko-żydowski jak niemiecko-żydowski i zasługuje Gimpel już z tego powodu na uznanie. — Jeszcze jedna dość ważna sprawa w interesie biednych rzeczywiście potrzebujących wsparcia i pomocy zniewala nas podnieść głos publicznie, a głos nasz przy nadchodzącej zimie będzie na czasie. Pragniemy bowiem podać wiadomość szerszemu światu, jak też niepowołani obchodzą się z tymi, którzy zgłaszają się do nich jako do tych, w których ręku spoczywa nieograniczona władza rozdawania funduszów na rzecz biednych przez znanego filantropa br. Hirscha ofiarowanego. Całemu światu niemal wiadomo, że br. Hirsch sobie ten cel szlachetny wytknął, ażeby biednym przyjść z pomocą tam, gdzie tego istotna wymaga potrzeba i że ofiarował na ten cel wcale pokaźną sumę. Atoli wybór zarządu jest fatalny — oddano bowiem nieograniczoną władzę do rozporządzania funduszami p. Klarmanowi, człowiekowi nieporadnemu, niepraktycznemu — człowiekowi bez jakichkolwiek szlachetniejszych uczuć, głuchemu na wszelkie prośby ubiegających się o wsparcie. Mówią, że p. Klärman zgłaszających się o wsparcie traktuje z taką arogancyą i gburowatością, jakoby fundusz był jego własnością i jakoby on był jego panem — absolutnie do siebie nikogo nieprzypuszcza, nigdy nie jest widzialnym!. Wątpimy czy szlachetny fundator wie o tem wszystkiem. Na wschodnią Galicyę daje br. Hirsch 7000 złr., gdyby na stolicę tylko 1000 Złr. miesięcznie wypadało, to sumą tą możnaby wcale pokaźną liczbę potrzebujących obdzielić. Smutne zaiste stosunki w naszym Lwowie, oddać zarząd człowiekowi, którego żywiołem i ideałem jest samolubstwo. Wszak nie brak nam ludzi pracy, ludzi ze sercem, z duszą zacną, ludzi, którzy odznaczają się słodyczą charakteru. Jest przecież rzecz jasna, że proszący nie z rozkoszy udaje się o wsparcie, a zamiast ciepłego i serdecznego słowa, usłyszy z ust niepowołanych słowa pełne gburowatości, arogancyi i oburzenia. Mamy nadzieję, że głos ten dojdzie do wiadomości szlachetnego fundatora, który zaradzi złemu i uczyni szczęśliwszy wybór, by zarząd spoczywał w rękach ludzi takich, których przyjaciółmi ludzkości nazwać można.

Piszący nie czyni tego z nienawiści osobistej, jest bowiem powszechnie wiadomem we Lwowie, że p. Klärman jest człowiekiem nieuczynnym. Satis!. *F. S.*

Z Sambora. Ponieważ widzimy, że „Kurjer“ zaczyna się trochę i naszemi stosunkami zajmować, przeto też poruszamy sprawę dość ważną, bo cały ogół obchodzącą a mianowicie: brak chodnika od ulicy Tkackiej przy drodze kolejowej do ulicy Lwowskiej, który dotkliwie uczuwać się daje mieszkańcom tych ulic szczególniej w porze słotnej. Chcąc się dostać z dworca kolejowego na koniec ulicy Tkackiej, potrzeba iść ulicą Lwowską aż prawie do rynku a następnie przejść całą ulicę Tkacką t. j. prawie pół mili drogi, gdy tymczasem chodnik 400 kroków długi, mógłby temu stanowczo zapobiedz!. Od niejakiegoś czasu panują u nas po ulicach wieczorami egipskie ciemności — dla czego istotnie nie wiemy? wszak nafta nie podrożała!. Może też raczy nasz Magistrat usunąć tak jedno jak i drugie złe a nadto zarządzić, by ulicy obok rynku przynajmniej *z grubszego* były oczyszczane!. *G.*

KRONIKA.

Wybory do Rady gminnej naszego miasta, odbyły się spokojnie, ruch wyborczy był dość słaby, w III kole głosowało zaledwie 360, w II kole wyborczem niespełna 200 wyborców, najgoręciej odbywały się wybory w I kole d. 25. z. m. gdzie stoczono bardzo zaciętą walkę, i prawie wszystkich wyborców zmobilizowano — ostatecznie zwyciężyła lista połączonych stronnictw t. j. posła Ochrymowicza! to też sypią się teraz protesta jak z rogu obfitości i kto wie, czy wybory te zostaną uznane za legalnie przeprowadzone?!

Licytacya na propinacyę rozpisana na dzień 28. października b. r. spełzła z braku oferentów na niczem. Przy powtórnie na dzień 14. b. m. oznaczonym terminie licytacyjnym, wniósł p. Wiśniowski imieniem spółki ofertę opiewająca na 52.250 złr. rocznego czynszu dzierżawnego, która to oferta z braku kompletu do decyzyi upoważnionych obradujących, przyjętą być nie mogła.

Zmarli: Józefa Zych, matka powszechnie poważanego nauczyciela tutejszego gimnazyum p. Franciszka Zycha, dnia 9 z. m. w Korczynie w 58 r. życia. — Alojzy Dyduszyński, dla zacności charakteru powszechnie szanowany c. k. zarządca lasów i domen w Dobrohostowie na dniu 10 z. m. przeżywszy lat 58.

We wsi Kołpiec powiatu tutejszego, skutkiem powstałego pożaru d. 27 z. m. spłonęła jedna nieubezpieczona zagroda włościańska wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i całym dobytkiem, stanowiącym własność biednej wdowy obarczonej sześciorgiem drobnych dziatek.

Morderstwo połączone z rabunkiem, popełniono d. 20. z. m. pomiędzy miejscowościami Gaje-Ułyczno tut. powiatu na osobie handlarza kożuchami Macieja Czajka z Węgier. Komisya sądowa skonstatowała d. 27. z. m. zbrodnię morderstwa na miejscu popełnionego czynu, i można mieć nadzieję, że śledztwo karno-sądowe będące w toku, wykryje sprawcę tej ohydnej zbrodni. W jednym z poprzednich Nrów naszego pisma podnosiliśmy z naciskiem ze względu na zagrożone bezpieczeństwo publiczne, konieczną potrzebę kreowania nowego posterunku żandarmeryi dla tych gmin — jak zaś to nasze żądanie było uzasadnione, najlepiej stwierdza zaszły fakt owego rozbójniczego morderstwa na osobie Macieja Czajka dokonanego, który daj Boże, by był już ostatnim w naszym powiecie!!!

W Drohobyczu zaprowadzony zwyczaj wynajmywania pomieszkań od 1. listopada dawniej był może i dobry — kiedy prawie wszyscy mieszkańcy trudnili się rolnictwem, lecz teraz skoro miasto nasze przybiera coraz większą cechę europejską, powinien ten zabytek poprzednich wieków już raz ustać — miesiąc listopad bowiem jest najnieodpowiedniejszy do przeprowadzania się już z tego powodu, iż jest zwykle słotny i zimny a przenosić się w takiej porze roku do świeżo odnawianych pomieszkań nie tylko wpływa bardzo ujemnie na zdrowie dzieci, lecz nawet starszych osób. Należałoby w tej mierze reformę przeprowadzić jak najrychlej!

Nowa broszura Dra Władysława Wolskiego p. t. „Stanowcza chwila“ drukiem 15 z. m. ogłoszona, pojawiła się u nas w czasie wyborów do Rady miejskiej. Dr. Wolski traktując rzecz poważnie jędrnym i dobitnym stylem, usiłuje ze stanowiska szerszego widokręgu, przekonać wyborców o potrzebie wybierania do Rady miejskiej w pierwszym kole wyborczym samych chrześcijan.

Nędza w powiecie. Wydział naszej Rady powiatowej na swem posiedzeniu na dniu 16. z. m. powziął uchwałę, by w drodze właściwej wystarać się dla naszego powiatu o pożyczkę zwrotną bezprocentową w kwocie 40.000 złr. i o zapomogę bezzwrotną w kwocie 12.000 złr. z funduszów na ten cel przez Państwo i kraj nasz ofiarowanych. Wydział powiatowy ma bowiem przekonanie oparte na pewnych danych, które z niektórych gmin otrzymał, że z powodu braku paszy dla bydła już teraz wypadnie niektóre gminy zasilić pożyczką lub zapomogą, aby uniknąć klęskę, która nasz powiat z wiosną niechybnie czeka. Z powodu braku paszy liczne gminy zmuszone są bydło po bajecznie nizkiej cenie pozbywać, a przy takim stanie rzeczy można już teraz przewidzieć jaki będziemy mieli przednowek!.

Dowiadujemy się, że tutejsze c. k. Starostwo wręcz przeciwne sprawozdanie przedłożyć miało władzy krajowej. Jeżeli to jest istotnie prawdą, to zadziwiać musi ten fakt, gdyż niepodobieństwem jest, ażeby władza polityczna mogła od gmin inne sprawozdanie otrzymać, jak te, które Wydziałowi powiatowemu przedłożone zostały.

Z powodu braku paszy cena targowa na bydło u nas tak spadła, że można obecni kupić krowę, która przedtem kosztowała kilkadziesiąt złr. za kilkanaście, ba nawet za kilka złr. Konie gospodarskie są bez wartości, z tego też powodu zabijają u nas na skórę setkami takich nawet koni, któremiby z wiosną należało pola obrabiać, co też ta przyszła wiosna nam przyniesia, chyba Bogu jest tylko wiadome, to jest ale niezawodnym pewnikiem, *że braknie nam sił pociągowych potrzebnych do obrobienia gruntów i oborniku!..* Podnieść musimy przy tej sposobności również i to, że ścierwa zabitych koni u nas nie głębiej jak 35 ctmr. w ziemi zakopują?! Ośmielamy się przeto zapytać: czy u nas istnieje jeszcze policya sanitarna? i czy z wiosną nie należy obawiać się chorób zaraźliwych skutkiem wyziewów tych tak blizko miasta płytko zakopanych ścierw końskich?!

Rzeźnia miejska, jak się dowiadujemy, służy nie tylko do zabijania bydła rogatego na rzeź przeznaczonego, lecz oraz i do zabijania psów, których na pół jeszcze żywych, otworem do wyrzucania odpadków służącym do potoku wrzucają. — Jeden taki okaz niedobitego psa spoczywał ku ogólnemu zgorszeniu przechodzących nawet przez dzień cały. — Może Świetny Za-

rząd gminy zechce rzecz tą sumiennie zbadać, i przekazać pomienioną czynność opłacanemu oprawcy miejskiemu — a nie rzeźni, która zupełnie innemu przeznaczeniu odpowiadać winna.

Ze wsi Solec donoszą nam, że przy ściąganiu dodatku konkurencyjnego na budowę szkoły dziać się mają tam wielkie nadużycia, a wszczególności: zabierać mają gospodarzom siano, paszę, bydło, narzędzia gospodarcze i t. p. przedmioty stanowiące *fundus instructus* rolnika — przytém obchodzą się bez sumienia i bez litości z kontrybuentami. Upoważnieni do zbierania tego podatku piją w karczmie po całych nocach, a nie mogących płacić nawet czynnie znieważają. Mówiono nam, że niektórzy pokrzywdzeni gospodarze udawali się ze skargą do tutejszego c. k. Starostwa, lecz pomimo tego maltretowanie niemiłosiernem grabieniem trwa ciągle. Spodziewamy się, że Władza tych kacyków gminnych już przecież raz poskromi i ich samowolę już z tego względu ukróci, że nadużycia takie — indywiduów zasłaniających się poleceniem Władzy i po innych gminach tutejszego powiatu dość często się powtarzają, a mianowicie w tych gminach, w których pisarze gminni są właściwymi wójtami, a naczelnicy gmin li tylko ich narzędziem lub spólnikami!

Mieszkańcy ulic Zielonej i Rzeźnickiej w Samborze użalają się na brak opieki policyi Samborskiej, albowiem nie dosyć, że nie zawsze w nocy ulice te są oświetlane, lecz w dodatku nocne duchy niepokoją śpiących mieszkańców biciem w okna i hałasem. Z powodu braku dozoru policyjnego rzezimieszkowie domorodni ośmieleni, okradają dość często na tej dzielnicy zamieszkałych obywateli. Apelujemy przeto imieniem zagrożonych mieszkańców tej dzielnicy do Świetnego Magistratu tamtejszego, by ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządzić raczył co potrzeba!.

Wydział Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyz. mojż. we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, że przeniósł swe bióro informacyjne do Rynku l. 42 II. piątro. Dziękując za dotychczasowe względy publiczności, uprasza Wydział uprzejmie o dalsze, przyrzekając ze swej strony, że zawsze polecać będzie najsumienniejszych i najzdolniejszych kolegów czyto na lekcye i guwernerki tak w mieście jak i na prowincyi, czy też na mundantury i koncypientury u p. p. adwokatów i notaryuszów. Adresować należy: Towarzystwo rygorozantów we Lwowie, Rynek l. 42.

Kradzieże: Iwan Żywczyn z Hruszowa i Michał Iłeczko z Drohobycza, skradli w nocy 24. z. m. z otwartej stajni p. Rozwadowskiego furmanowi Wasylowi Łużeckiemu, jedną parę spodni wraz ze znajdującą się w nich gotówką 65 cnt. Pomienieni Iwaś i Michałek, zabierali się już do zabrania kożucha, lecz czujność furmana przeszkodziła tomu zamiarowi aneksyjnemu. Żywczyn poniósłszy skradzione spodnie na sprzedaż, został przy téj okazyi przyaresztowany i wraz z wyśledzonym towarzyszem tutejszemu c. k. Sądowi karnemu oddany.

Izak Ochsenberg z Drohobycza ukradł dnia 23. z. m. z otwartéj szafy w sieniach stojącéj, Simie Sitzmanowéj $1\frac{1}{2}$ litrę gęsiego smalcu i mięsa surowego wartości 3 zlr. Na doniesienie poszkodowanéj zrobiono w domu Ochsenberga rewizyę, gdzie też rzeczywiście znaleziono smalec i mięso, które odebrano i poszkodowanéj zwrócono, zaś Ochsenberga, jako już znanego i kilkakrotnie za kradzież karanego. oddano tutejszemu c. k. Sądowi karnemu. Od Hindy Feiler po dokonanéj rewizyi odebrano 24. z. m. drzewo opałowe pochodzić mające z kradzieży na dworcu kolejowym Drohobycz-Truskawiec.

25. z. m. została na gorącym uczynku kradzieży nowéj chustki zimowéj z wozu Maryi Halyszyn z Bolechowiec znana złodziejka Marya Harasymiak z Drohostowa złapaną i tutejszemu c. k. Sądowi karnemu oddaną. Chustkę zwrócono poszkodowanéj.

Urząd pocztowy w Jaćmierzu nie doręcza jak się dowiadujemy listów i gazet uboższym adressatom — dlaczego nie wiadomo?! Raczy Świetna Dyrekcya pouczyć funkcyonaryusza tego Urzędu pocztowego, że tabakiera dla nosa — a nie nos dla tabakiery!

Wiersz pod tytułem „roztropny mag,“ który w poprzednim numerze naszego pisma za „Kurjerem Stanisławowskim“ umieściliśmy, przedrukowany został z czasopisma „Śmigus nr. 21.“ którą okoliczność na żądanie odnośnej Redakcyi prostujemy.

Dziesięć przykazań dla ludzi pragnących żyć w zgodzie z sąsiadami:

1. Bądź zawsze względnym i ustępuj każdemu;
2. Witaj ich zawsze uprzejmie lecz nie wdawaj się z nimi w bliższe stosunki;
3. Nie słuchaj nigdy opowiadań służącej o stosunkach domowych sąsiadów;
4. Nie trzymaj nigdy tej samej praczki, szwaczki i t. d.
5. Nie trzymaj służącej, która służyła poprzednio u sąsiadów;
6. Nie pożyczaj niczego od sąsiadów, a jeżeli pożyczasz oddawaj w tej chwili;
7. Jeżeliś schody zaprószył, albo oblał, każ je natychmiast zamieść;
8. Miej wzgląd na sąsiadów i nie rób hałasów;
9. Jeżeli słyszysz kłutnię, zamknij okna i nie słuchaj jej;
10. Nie wyobrażaj sobie, że dzieci twoje są grzeczniejsze, aniżeli sąsiadów.

Dzieje powszechne Schlossera całkiem nowe, w pięknej oprawie, są za bardzo przystępną cenę do nabycia. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w redakcyi.

UROCZY „ŁAN“
z sonetów Niemićkiewicza.

Zabrnąłem w błonistej przestrzeni ulicy,
Ma dwónożna landara po kolana brodzi,
Wśród szumu kasztanów, kaktusów powodzi
Omijam szafranowe ostrowy dzielnicy.

Już zmrok zapada, znikły suchych przejść ślady,
Patrzę w niebo, — oczekując księżyca pomocy;
Ham zdala z okien knajpy błysnął promień blady
Jak latarnia morska, na tle ciemnej nocy;

Stójmy, — jak gwarno! — słyszę ochrypnięte śpiewy
Którym wtóruje psów wycie dokoła;
Wdycham pełną piersią trujące wyziewy
Wywołujące pot kroplisty z czoła;
W takim gwarze, gdy mię wichrów nie głuszą powiewy
Słyszę wszystko, choć niechcę! Brnijmy! nikt nie woła?

BoMaKi.

Z lwowskiego teatru. Nie możemy pominąć sposobności, ażeby i w naszem pismie nie wspomnąć coś o pierwszym występie pani Jadwigi Camilowej. Śpewała po raz pierwszy, w operze „Żydówka“ w roli Racheli d. 23. z. m. — Debiut p. C. był szczęśliwy — wyszła zwycięzko! śpiewała przecudnie — posiada też głos piękny, czysty metaliczny. Grała zaś z taką werwą i swobodą, jak by już kilka lat ze sceną była obznajomioną. Dla sceny polskiej jest p. C. cennym nabytkiem—ujmująca postać, estetyczne, ruchy, wyraźna intnacya, oto zalety téj śpiewaczki. Nie ulega wątpieniu, że p. C. przy dalszéj sumiennéj pracy, stanie się w niedalekiéj przyszłości niezawodnie pierwszorzędną śpiewaczką polską i zaliczoną zostanie do téj plejady, która cały świat zadziwia. My z naszéj strony życzymy téj utalentowanéj artystce z całego serca: szczęścia i znakomitego sukcesu w dalszych występach; na scenie jest p. C. bardzo miłem zjawiskiem. Teatr był szczelnie zapełniony, a publiczność darzyła ją hucznymi i przeciągłymi oklaskami. Uznać winniśmy jednak w tém wszystkiém zasługę p. p. Kamińskiego i Neuchausera, którzy swoją umiejętną pracą przysporzyli naszéj scenie taką nową znamienitą siłę. O grze reszty artystów możemy śmiało powiedzieć, iż nic więcéj nie pozostaje do życzenia! wywiązali się bowiem ze swego zadania pod każdym względem znakomicie, tak, iż każda inna scena może nam tylko pozazdrościć takich artystów.

Praktyczne wiadomości.

Najnowsze pisma australskie podają wynaleziony świeżo sposób robienia masła, który zwrócił uwagę szerszej publiczności i poddany został całomiesięcznej próbie. Czy nowy ten pomysł wyjdzie zwycięzko, z próby lub utonie w niepamięci, przesądzać nie możemy, w każdym jednak razie sądzimy, że pobieżne przynajmniej zapoznanie się z nim pożądanem będzie dla czytelników naszych. Punktem zasadniczym wynalazku tego jest; robienie masła bez użycia siły, ruchu lub jakiegokolwiek ciśnienia i poruszania. Maszyna pozostaje nieruchoma, tylko wewnątrz jej wprowadzony jest prąd powietrza, który przy współdziałaniu pewnych zmian chemicznych, wydziela z mleka kulki tłuszczowe i wytwarza masło. Nowy ten system zaleca się szczególnie tem, że nietylko nie wymaga żadnej pracy, ale wyrabia masło smaczniejsze, które wtedy nawet, gdy śmietana nie jest zbyt świeża, lub ma smak przykry, z powodu rodzaju paszy, nie posiada żadnego odoru lub złego smaku. Do przeprowadzenia próby służyły trzy naczynia z mocnego szkła w których wyrobiono około 40 kg. masła. Oprócz tego był jeszcze żelazny zbiornik, zawierający około 1800 litrów i drugie naczynie zmniejsze. Do próżnego szczelnie zamkiętego zbiornika wprowadzono wodę za pomocą rurki o 2 centymetrowem przecięciu, której ciśnienie zgęszczało powietrze i wpychało je przez umieszczoną na powierzchni rurkę do wspomnianego wyżej naczynia ubocznego. Naczynie to napełnione było rozmaitemi wodnistemi i nieszkodliwemi roztworami, które nie miały innego zadania, jak dokładne oczyszczenie powietrza z pozostałych w niem nieczystości. Skład tych rozczynów zachował jeszcze wynalazca w tajemnicy. Oczyszczone w sposób powyższy powietrze, wchodzi dołem do maślnicy, wprawia śmietanę w lekkie faliste poruszenia, wypędza zawarte w niej gazy a po niejakim czasie formujące się kuleczki masła zaczynają ukazywać się na powierzchni. Płyn pozostały usuwa się z maślnicy za pomocą kurka umieszczonego u spodu, masło spłukuje się obficie wodą i przyrządza się ostatecznie zwykłym sposobem w stosownem naczyniu. Cała czynność odbywa się w przeciągu 20 do 60 minut, odpowiednio do stanu śmietany, powietrza i stopnia ciśnienia. Próby w laboratoryum wykazały te same rezultaty. Za pomocą mieszka poruszanego nogą, wprowadzono prąd powietrza w naczynie napełnione starą, zgorzkłą śmietaną, a po 20 minutach wszelki zapach niemiły ulotnił się i zaczęły się zbijać małe kulki maślane. Wynalazca zapewniał, że tylko w skutek zbyt parnego powietrza, nie są one wstanie zbić się w masę większą i że nazajutrz z łatwością da się to uskutecznić. co też nastąpiło rzeczywiście. Niepodobna również zaprzeczyć, że masło zawarte w tych kuleczkach było smaku tak wybornego, jak nigdy ze starej śmietany spodziewać się nie można. W czasie tworzenia się masła, śmietana dochodziła do 16° R., wynalazca oznajmił jednak, że dochodzić może bez szkody i do 18° R., trzeba tylko trzymać się ściśle zasady, by ciepłota jej była zawsze niższą o 4 stopnie od temperatury powietrza. W każdym razie wynalazek ten zasługuje na uwagę, a jeżeli w rzeczywistości okaże się praktycznym, to może wywołać zupełny przewrot w gospodarstwie maślanem. **„Goniec.“**

Skrzynka redakcyi. Ostrzegalskiemu w Drohobyczu: Do spraw wojskowych o tyle się mieszać będziemy, o ile ze stanowiska publicystycznego ze względu na bezpieczeństwo ogólne do tego prawo mamy, a to bez względu na groźbę, którą nam pan zasełasz. Noże faszynowe i broń biała jaką pan nosisz, mają zupełnie inne przeznaczenie, jak to, ażeby niemi swym współobywatelom głowy rozbijać? Kartę pocztą nam nadesłaną przechowujemy na razie jako corpus delicti.

Nadesłane.

KORESPONDENCYE PRYWATNE!

Do Romea!

Fotografię wiadomą drogą otrzymałam. Jestem w obawie abym naprawdę nie poświęciła Ci uczucia bezgranicznej miłości. Jeżeli zatem miły Ci honor i masz nieskażone sumienie — powiedz otwarcie, czy korespondencya Twoja jest li tylko zabawką dla zabicia czasu, czy też naprawdę szukasz miłości?! Fotografię moją mogę przysłać w zamian dopiero po otrzymanej odpowiedzi. **Julia.**

Anonima, który 24. z. m. przysłał mi ubliżający list kartonowy, wzywam publicznie, by wystąpił z otwartą przyłbicą, inaczej nazwę go podłym oszczercą. — *Juliusz Matkowski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor J. A. Kunde. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.